Rok I. Lipiec 1918. Nr. 7.



Organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza“: Kraków, plac Szczepański l. 8
Prenumerata roczna 7 Kor., pojedynczy numer 80 hal., dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Zwracamy uwagę Czytelników na zmianę adresu Administracyi i Redakcyi „Pszczelarza“, podaną w dzisiejszym numerze. Pod tym adresem, mianowicie: plac Szczepański l. 8, biura Komitetu c. k. Tow. roln. prosimy wysyłać wszelkie korespondencye, listy i przekazy.

O hodowli matek pszczelich.

Podał Józef Maurer, naczelnik stacyi w Munderfing (A. G.).

(Ciąg dalszy).

Szwajcarzy krzyżując matki z trutami i dobierając pni o ile możności o różnych przymiotach, usiłują również w drodze odziedziczenia osiągnąć i udoskonalić rasę pszczół roboczych barwy ciemnej — pszczoły o jak najdłuższem życiu, a więc pszczoły zdrowe i wytrzymałe, — pszczoły mniej rojne, — pszczoły, które czerwienie matki stosunkowo do pożytku pobudzają lub ograniczają, a więc miód i perhę w latach mniej korzystnych oszczędzają, — pszczoły, które zasoby na zimę rok rocznie zbierają i zasoby te regularnie w gnieździe tuż nad i około czerwiu składają, czerw starannie pielęgnują i karmią — a przedewszystkiem pszczoły, które pasie-

cznikowi jak największy dobytek znoszą, przytem muszą one być łagodne i broń Boże — żądlić im nie wolno.

Widzimy więc na pierwszy rzut oka, że metody krzyżowania mlecznej krowy z buhajem po matce mlecznej przy krzyżowaniu matki z trutem zastosować trudno, bo:

1) Zalet, które pszczoły po matce i po ojcu odziedziczyćby miały, ani matka ni truteń bezpośrednio nie posiadają, bo one ani miodu i perchy nie gromadzą, nie pielęgnują i nie karmią, do rójki nie pobudzają, ba nawet płodność matki zależy od karmienia jej przez pszczoły robocze pokarmem ciałka białkowe zawierającym, bo jak wiemy ani matka, ani truteń surowej perhy spożywać nie mogą.

2) Matki i pszczoły lęgną się z jaj zapłodnionych, należałoby więc szukać zalet, które pszczołom roboczym wszczepić pragniemy nie tylko u matki, ale przeważnie w pniu ich ojca, trutnia, który matkę zapłodnił, zalety zaś których od matki wymagamy, szukaćby należało w pniu truta, który znów jej matkę zapłodnił.

Truteń natomiast wylęga się z jaja niezapłodnionego, jest on więc synem wyłącznie matki, spłodzonym bez wpływu zapłodników trutnia. Nie posiada on więc ojca, ma jednak dziadka po matce. Truty podają się na matkę, mają one zatem znamiona i przymioty matki, przymioty, które matka od ich dziadka odziedziczyła.

Wynika więc z tego, że chcąc krzyżować, nie wystarcza li tylko szukać pnia, którego zalety nas zadawalniają, ale należałoby szukać i przekonać się o zaletach pnia, z którego truteń, który matkę tego pnia (krzyżować się mającego) zapłodnił.

Jest to więc praca niezmiernie mozolna, chociaż nie niemożliwa. Koszta jednak takiego chowu są tak niezmierne, że cel osiągnięty z wydatkami i stratą czasu ani się równać nie może. To też pasiecznik szwajcarski stara się w ten sposób swoje wydatki powetować, że ogłaszając szumne anonsy i dając pniom i matkom piękne nazwy sprzedaje matki po 20, 30, nawet 50 franków.

Tak w naszych pasiekach chować matek nie możemy. Wspomniałem już, że najodpowiedniejszą dla nas chwilą do hodowli matek jest czas rójki. Chcąc pnie miodne, a mniej do rójki ochocze do założenia mateczników rojnych zniewolić, należy je 6 tygodni przed głównym pożytkiem 2 razy w ty-

godniu sowicie ciepłą rozrzedzoną patoką karmić, a w czasie słotnym pobudzać pokarmem do czerwienienia. Wymiana od czasu do czasu plastrów z czerwiem niekrytym, za czerw kryty i już wylęgający się z innych pni — rójkę w pierwszych pniach przyspiesza, gdy przeciwnie w innych pniach ją zatrzymuje.

W paru dniach po wyjściu roja pierwaka wylęga się młoda matka i zaczyna śpiewać. Jest to dla mnie hasłem do robienia małych sztucznych roików, którym dalszą opiekę mateczników z pnia zrojonego powierzam. W tym celu zbudowali Szwajcarzy bardzo praktyczny ulik miniaturowy [1]), z mniejszym przedziałem na pokarm i z większym na gniazdo. Na wieczku, w którym znajduje się mały otwór do wpuszczenia matecznika, przylepia się 3 skraweczki węzy, w dnie zaś znajduje się zasitkowany otwór, a z przodu małe oczko.

Ten mniejszy przedział napełniam ciastem z ogrzanej patoki z mączki cukru głowiastego tak twardo ugniecionem, aby pszczoły w niem nie grzęzły. Tak przygotowuję sobie n. p. 10 ulików, w których oczko czopem zamykam, a zasitkowany otwór celem dostarczenia powietrza otwieram. Teraz idę do pierwszego lepszego pnia, otwieram go i szukam plastra z czerwiem zupełnie krytym. Na tym plastrze siedzą pszczoły młode syte, a i matki tu nie będzie. W każdym razie należy się za matką oglądnąć. Pszczoły skrapiam wodą i po kilku minutach, gdy one się miodu nassały i w kłąb na plastrze zbiły, zmiatam je szczoteczką lub skrzydełkiem mokrym z jednej strony plastra do jednego, a z drugiej do drugiego ulika. Plaster wstawiam na powrót do ula. Aby pni nie osłabiać, idę do następnego pnia i t. d. aż wszystkie uliki pszczołami młodemi nasyconemi zaludnię. Stawiam je w zacisznem, a nie bardzo chłodnem miejscu, n. p. w pawilonie w próżnym ulu i t. p. na 2—3 godziny. Pszczoły huczą, burzą się, bo przyszły do przekonania, że matki nie mają.

Teraz pień zrojony, w którym matka ustawicznie śpiewa przestawiam, a na jego miejsce daję ul próżny. Wszystka mucha lotna idzie do ula próżnego, przez co sobie wyrzynanie mateczników ułatwiam, bo w ulu pozostają tylko pszczoły młode, łagodniejsze. Po kilku minutach otwieram ul, biorę plaster za plastrem i szukam dokładnie za mateczni-

[1]) Patrz »Pszczelarz« Nr. 4.

kami. Mateczniki dorodne wyrzynam z większym kawałkiem woszczyny, wkładam do otworu i przylepiam woszczyną do wieczka małych ulików. Resztę mateczników niszczę. Ul składam i stawiam go na jego pierwotne miejsce. Mucha lotna wraca. Matka przestaje śpiewać i idzie za parę dni do truta. Uliki z matecznikami zanoszę do zacisznego miejsca, okrywam watą lub wiórami i pozostawiam tu przez 3 dni, tj. do wylęgnięcia się matki. W trzecim dniu oglądam mateczniki. Uliki, w których już matka się wylęgła, ustawiam w ogrodzie, każdy z osobna, zasunąwszy zasitkowany otwór w dnie, a otworzywszy oczko. Rzecz oczywista, że je przed deszczem i chłodem chronić należy. Po 10 albo po 14 dniach dopiero otwieram je i znajduję matkę płodną, czerwiącą na miniaturowych plasterkach i już po największej części czerw kryty.

Zaznaczyć mi jeszcze wypada, że ulik ten szwajcarski, który napierwszy rzut oka jak zabawka dla dzieci wygląda, ma dla chowu matek bardzo wiele cennych zalet. Nie tylko, że może sobie każdy pasiecznik sam taki ulik tanim kosztem zrobić, ale chów matek w tym uliku jest najmniej ryzykowny — bo dziwna rzecz, że prawie 99% matek wraca od truta, jakby magnesem przyciągnięte, a nigdy się nie trafia, aby pszczoły w takich ulikach matkę powracającą z podróży poślubnej napadły. A ileż to matek już zapłodnionych ginie w ten sposób na siodełku pni silnych, szczególnie w czasie dobrego pożytku i miodobrania.

W mniejszych pasiekach trafia się nieraz, że pasiecznik z braku mateczników rojnych hodowlą matek zająć się nie może. Za to u sąsiada pnie roją się. Zrobiwszy sobie w opisany sposób kilka roików, wiąże on 4—5 takich ulików razem i idzie do sąsiada, jedzie koleją lub rowerem do niego, a sąsiad mu chętnie kilka mateczników odstąpi. Rzecz oczywista, że mając inne ule jak n. p. ule słow. Tow. o dwu zatworach i bez tego ulika można chować zapasowe matki. Nie rozchodzi się tu więc tyle o to, czy ul czy ulik, w których mamy matki chować — jak o mateczniki i pnie, z których one pochodzą.

Opisując sposób hodowli matek, miałem dotąd li tylko mateczniki rojne na myśli i to z pni, które rok rocznie pasiecznikowi najwięcej odpowiadają. I tak pszczelarze, mający zbyt na roje (jak n. p. pszczelarze kraińscy), a i pszczelarz

mający dopiero późny w roku pożytek (jak n. p. pszczelarze na wrzosowiskach lineburskich) starają się w ten sposób wychować sobie rasę rojną, gdy przeciwnie pszczelarz prowadzący gospodarkę wyłącznie miodną stara się wszelkimi siłami chęć do rójki przytłumić. Tak samo i u nas należałoby postępować.

Wspomniałem już, że trudno jest nieraz pewny pień do założenia mateczników rojnych zniewolić, ba nawet pszczelarz hodujący matki na sprzedaż — na mateczniki rojne czekać nie może. W tych wypadkach można chować matki i z mateczników ratunkowych, a chcąc mieć matki dorodne i zdrowe tak postępować należy:

Wzmocniwszy pierwszy lepszy pień n. p. »A« czerwiem wylęgającym się — zabijam mu matkę. Pszczoły zakładają mateczniki ratunkowe. W 9 lub najdalej w 10 dniu otwieram ul i niszczę wszystkie mateczniki bez wyjątku. Teraz wstawiam mu ramkę z czerwiem ile możności najmłodszym, a więc z gąsieniczkami jednodniowemi i to z pnia o zaletach najlepszych n. p. z pnia »B«, który rok rocznie najpierw do siły przychodzi i nie rojąc się najwięcej miodu znosi. Chcąc mieć na oznaczony czas taki młody czerw, wstawiam temu pniowi »B« pięć dni pierwej plaster z robotą pszczelną między dwa plastry, na których właśnie matka czerwi, lub między dwa plastry, na których już dojrzały czerw się wylęga — a po 5 dniach będę miał na nim czerw z gąsieniczkami młodemi (bo matka plaster ten na drugi dzień zaczerwi).

Na tym plastrze dopiero musi pień osierociały »A« mateczniki do hodowli matek pozakładać, a że nie ma on już innego czerwiu do karmienia, to pień ten założy bardzo wiele mateczników, a matki z nich wylęgłe będą piękne i wytuczone.

Aby sobie później odbieranie mateczników ułatwić, wyrzynam ostrym a ogrzanym nożem z plastra jeden lub dwa skrawki 3—4 cm szerokie, a co drugą gąsieniczkę w pierwszym szeregu komórek tuż nad cięciem z jednej i z drugiej strony plastra zabijam (wystarczy włożyć do komórki zapałkę i gąsieniczkę zgnieść). Były gąsieniczki 1 lub 2 dniowe, to wylęgną się matki 12—13 dni po wstawieniu plastra do ula i to prawie równocześnie. Naturalnie tak długo czekać nie możemy, bo już jedna wylęgnięta matka wszystkie inne mateczniki zniszczyć może. W 9 lub 10 dniu otwieramy więc ul i wyrzynamy

jeden matecznik za drugim, powierzając je małym roikom — jak to już opisałem wyżej. Pniowi zostawia się dla ostrożności dwa mateczniki.

Mając tak wychowane i już zapłodnione matki, dodaję je pniom osierociałym, usuwam matki stare i mniej płodne, a dodaję młode, robię sobie roje sztuczne (składańce i zsypańce), dodając im zaraz matki młode i płodne.

Roikom zaś, które po usunięciu ich matek mateczniki ratunkowe na małych plasterkach pozakładały, dodaję znów mateczniki rojne dojrzałe z mojej albo z sąsiada pasieki, bo w tym czasie ich nie brak. O założone mateczniki ratunkowe troszczyć się nie trzeba, bo je pszczoły same zrywają. I tak można sobie wychować w jednym takim uliku kilka matek, należy jednak za każdym razem roiki garścią pszczół młodych wzmocnić.

Zimować matek w tych małych ulikach nie można. W tym celu robi się po miodobraniu roje większe, dodaje im matki i zimuje je albo w magazynach miodnych, albo w ulach słowiańskich o dwu zatworach.

Sławny austryacki pszczelarz baron von Ehrenfels powiedział: »Pszczelnictwo jest poezyą gospodarstwa«, a tutejsi twierdzą, że »Hodowla matek jest poezyą pszczelnictwa« i słusznie, bo matka jest duszą pnia.

Na tem kończę. Kreśląc tych kilka wskazówek, jak należy chować i pielęgnować matki naszej krajowej polskiej pszczoły, pragnę chociaż zdala przyczynić się do podniesienia naszego pasiecznictwa polskiego i do podniesienia dobrobytu kraju i ludu.

Odbudowa pasiek.

Podał Dis.

(Dokończenie).

Pozostawiając rzecz o instruktorach i inspektorach na koniec, zastanowię się teraz nad tem, co według mojego przekonania uczynić należało dla skutecznej odbudowy pasiek. Dwojakie w tym celu są i były potrzebne: wskazania najbliższej przyszłości i wskazania doby późniejszej.

W czasie najbliższym, a więc już w roku 1917 należało poczynić u władz wojskowych odpowiednie kroki, poparte należycie przez sfery miarodajne, aby na przeciąg najważniejszych dla pszczelarza dwu miesięcy w roku t. j. na maj i czerwiec każdego roku czasowo uwolniono od pełnienia służby w armii nietylko tych pszczelarzy, którzy posiadają własne pasieki, nie zniszczone, lecz także tych, którzy wskutek wojennych wypadków pszczoły potracili. Pierwszych z nich należało zobowiązać, aby w miarę liczby pni w swoich pasiekach — ze względu na uwolnienie dla celów bartniczych uzyskane — z rojów, które wyjdą w tym roku, oddawali pewną liczbę do dyspozycyi rad szkolnych okręgowych w tych okręgach, w których się pasieki znajdują. Ułożenie klucza, według którego mianoby oznaczyć liczbę tych rojów, które oddawać wypadnie, byłoby w zakresie działania Towarzystw rolniczych lub związków pszczelarskich.

Rzeczą rady szkolnej okręgowej, względnie inspektorów szkolnych okręgowych byłoby zestawić listy tych nauczycieli ludowych, którzy oświadczą gotowość przyjęcia rojów z warunkiem, że po upływie dwu lat nauczyciel odda znowu do dyspozycyi rady szkolnej okręgowej przynajmniej jeden rój. Za każdy dalszy rój otrzymałby odpowiednie wynagrodzenie.

Tak tedy rady szkolne okręgowe względnie inspektorowie szkolni, znając nauczycielstwo sobie podległe, mieliby sposobność do propagandy w tej sferze, która w pierwszym rzędzie jest powołana do krzewienia na wsi wiedzy i zdobyczy doświadczenia. Aby zaś trud nauczycieli nie pozostał bez nagrody, byłoby wskazanem tym z grona nauczycielskiego, którzy w szerzeniu zamiłowania do bartnictwa i w zakresie zakładania pasiek szczególne położyli zasługi, z funduszów na odbudowę pasiek przeznaczonych wyznaczyć odpowiednie remuneracye w gotówce lub w przyborach pszczelarskich.

Z drugiej grupy pszczelarzy, czasowo od służby w armii uwolnionych, a mianowicie z tych, których wojna pozbawiła pszczół tak, że po powrocie do swoich zagród, jako pszczelarze nie znaleźliby zajęcia, należało (w każdym razie wśród współdziałania i pomocy władz wojskowych, bo ręka wojskowości spoczywa obecnie na wszystkich dziedzinach naszego życia) utworzyć grupy, złożone z kilku pasieczników (3 do 5). Grupy te, zaopatrzone w lekkie uliki, sposobne do

przewożenia pszczół (tak zwane transportówki) należało wysłać w pierwszych dniach czerwca w te okolice państwa austro-węgierskiego i okupacyi austryackiej, w których — według wiadomości poprzednio uzyskanych bartnictwo kwitnie, wypadki wojenne nie dały się we znaki pasiekom i nabywanie rojów byłoby możliwem. Okolice takie istnieją, wiedzą o tem nasi żołnierze-pszczelarze, w licznych i zasobnych w pszczoły okolicach Węgier i Bośni a nabywanie rojów nie napotykałoby na szczególne trudności, zwłaszcza, gdyby miejscowe władze wojskowe, trzymając się wydanych tym wysłańcom otwartych rozkazów (t. z. Offener Befehl) poparły akcyę, masowe zakupno rojów na celu mającą. Może nie wszędzie, lecz przecież w kilku lub kilkunastu miejscowościach rozległych obszarów znalazłyby się grupy wysłanników w tak pomyślnem położeniu, że powracałyby do kraju z transportówkami pełnemi, a może nawet jedna lub druga taka grupa wysłanników do ziemi miodem płynącej w tym samym roku ponowną a skuteczną wycieczkę po pszczoły podjąćby mogła. Nawet w jesieni po t. zw. nagie roje na Węgrzech jeszcze siarkowaniem niszczone.

Wynika z powyższego, że dla wprowadzenia w czyn tego planu należało zamiast przygotowywania sławnych uli oświęcimskich, których tak zwane »próżnostanie« jest niewątpliwem, zarządzić wykonanie ulików transportowych tak urządzonych, aby w nich mieściły się ramki z początkami lub węzą a roje ujęte, w uliku osadzone, mogły jeszcze przez kilka dni pobytu na miejscu zacząć pracę i przysposobić nieco zapasów na drogę. Takichto ulików o ramkach poprzecznych mógłby pszczelarz przy dobrych chęciach unieść sześć lub nawet ośm, transport kolejami nie napotkałby na znaczną trudność, zwłaszcza, że towarzyszyliby przesyłce wojskowi, dzisiaj wszędzie uprzywilejowani.

Odnoszę wrażenie, że uzyskanie czasowego uwolnienia dla zastępu pszczelarzy, nie napotkałoby zapewne na wielkie trudności zwłaszcza, że chodzi w tym przypadku prawie wyłącznie o grono ludzi w wieku późniejszym, z tak zwanych starszych roczników, wojskowych, uzdolnionych po największej części tylko do służby lokalnej, pełniących rozmaite rodzaje »służby« w naszych miastach i miasteczkach, których ubytku w armii front jej wcale by nie uczuwał: akcya tych

ludzi jako pszczelarzy z doświadczeniem w tym kierunku byłaby dla społeczeństwa donioślejszą może, aniżeli te rodzaje »służby«, jaką oni chwilowo spełniają.

Rzecz oczywista, że z rojów zakupionych w obrębie obszarów państwa i okupacyi korzystaliby w pierwszym rzędzie ci, którzy je przywieźli, a wiadomość o tem zarządzeniu, udzielona wysłańcom przed ich podróżą, stanowiłaby niewątpliwie bodziec do tem gorliwszego zajęcia się sprawą. Część rojów przywiezionych przypadłaby znowu radom szkolnym okręgowym, do rozdziału pomiędzy nauczycieli, jak o tem poprzednio wspomniano.

O ile słuchy dochodzą, rozpoczęto w tym roku sprowadzanie pszczół od handlarzy. Zasadniczo nic przeciw temu mieć nie można, że jednak każdy handlarz pszczół »korzystając z konjunktury«, cenę rojów wobec odbiorców galicyjskich niestosunkowo podwyższy, o tem zaiste wątpić nie można. O tem zresztą dowiemy się może przecież coś dokładniejszego, bo może ktoś będzie się z czasem poczuwał do zdania sprawy z gospodarki groszem publicznym.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że najdonioślejszą rolę w akcyi odbudowy pasiek pragnę złożyć w ręce nauczycielstwa na wsi. Nie sądzę, jakoby w tym przypadku należało znowu apelować do spowszedniałego hasła i wzywać do działania w »imię dobra publicznego i z poczucia obywatelskiego«: własny, a należycie zrozumiany interes nauczycielstwa stanowić będzie zachętę do podjęcia owocnej pracy na tej niwie, a jeżeliby nawet ten lub ów nauczyciel powierzył rój bezpłatnie otrzymany, innej osobistości w swem miejscu zamieszkania, mającej może więcej zamiłowania, oczywiście z obowiązkiem dostarczenia bezpłatnie roju po upływie dwu lat, to i przeciw temu nic miećby nie można. Czy sobie nauczyciel ul sam zrobi, czy sobie kupi gotowy lub nawet wypożyczy, jest rzeczą obojętną; zupełnie też od jego woli ma zależeć wybór ula, w jakim gospodarzyć zamierza. Stanowisku nauczyciela na wsi nie przyniosą ujmy zajęcia bartnicze tak, jak ją może przynoszą w ostatnich czasach inne czynności, o których... lepiej nie wspominać.

Ważne słowo wyrzekł przed laty ś. p. marszałek krajowy Mikołaj Zyblikiewicz: »Szkoła w każdej gminie chociażby w chałupie!« Za jego przykładem należy zawołać: pa-

sieka w każdem obejściu chociażby w ulach własnej roboty! A do tych obejść wiejskich najpewniejsza droga przez szkołę, względnie gorliwego nauczyciela.

Drugi a poważny czynnik we wsi stanowi kler. Już w pierwszym numerze doniósł *Pszczelarz* o powstaniu związku pszczelarzy w gronie alumnów seminaryum duchownego w Przemyślu i o zamierzonej akcyi w tym kierunku w gronie kapłanów. Akcya to nader doniosła, a poparcie jej przez czynniki powołane do działania w kierunku odbudowy pasiek w kraju, nie byłoby bez donioslego wpływu na tok i rozwój usiłowań alumnów, względnie kapłanów. Może po przeczy'aniu tych słów zechce kto z tego grona podać do wiadomości ogółu, co dotąd zdziałano w Przemyślu?

A teraz słowo o instruktorach.

Czyż nie jest oczywistem, że dla początkujących pszczelarzy na wsi najlepszym i najprzystępniejszym instruktorem, którego się ma »na zawołanie«, będzie ksiądz lub nauczyciel? Tak jeden jak drugi własne braki w zakresie pszczelarstwa łatwo może uzupełnić, czytając dobre podręczniki, gdy zaś w tym zakresie działania nie zależy na naukowych i obszernych wykładach, lecz na udzielaniu kró!kich prak yczuych wskazówek i to w miarę zdarzającej się sposobności, może i powinien ksiądz i nauczyciel być tem źródłem informacyi, z którego każdemu na wsi korzystać najłatwiej.

Jeżeli zaś chodzić będzie o rozszerzanie wiadomości z zakresu pszczelarstwa, w takich kierunkach, w których podręczniki sprawy dość wyczerpująco nie przedstawiają, jeżeli chodzić będzie o demons!racye czy to przyborów, czy też nowych me'od postępowania, to niewątpliwie znajdą się w gronach pszczelarzy jednostki chętne, które na wezwanie ze strony interesowanych stawią się w miastach lub miasteczkach powiatowych, przy sposobności zjazdów nauczycielskich, czy konferencyj okręgowych i wygłoszą wykłady z demonstracyami. Tutaj właśnie inicyatywa jest obowiązkiem Towarzys.wa Pszczelarzy w miastach stołecznych. Zjazdy krajowe do miast stołecznych Lwowa lub Krakowa i wszelkie może projektowane wystawy pszczelarskie, to wszystko przedsięwzięcia zupełnie zbyteczne. To jednak jest rzeczą dalszej przyszłości, tak samo jak sprawa inspektora.

Sławetna ankieta z dnia 2 kwietnia 1916 r. obradowała w Krakowie, obradowała pod przewodnictwem... no mniejsza o to... Nikomu jednak z uczestników nie przyszło na myśl, że w tem mieście istnieje od lat szeregu najpoważniejsza instytucya naukowo-rolnicza: wydział rolniczy uniwersytetu jagiellońskiego. Przecież bartnictwo jest częścią rolnictwa, jeżeli ktokolwiek, to w pierwszym rzędzie grono profesorów studyum rolniczego jest powołane do postarania się o siłę naukową, któraby z katedry uniwersyteckiej głosiła zasady postępowego bartnictwa, któraby dysponowała pasiekę doświadczalną tak samo, jak do dyspozycyi innych sił naukowych stoją pola i ogrody doświadczalne. Z natury przedmiotu wynika, że profesor czy docent bartnictwa, którego odpowiednio przygotować należy, mógłby i powinien obok swych zajęć w uniwersytecie za osobnem wynagrodzeniem pełnić obowiązki krajowego inspektora bartnictwa. A pole do działania tutaj dla męża nauki bardzo rozległe u nas dotąd odłogiem spoczywa.

Powszechnie wiadomo, (że tylko to tutaj poruszę) jak za granicami naszego kraju stoi sprawa chorób zakaźnych u pszczół. Mało kto wie o tem, że nawet w Austryi istnieje od niedawna ustawa, mająca na celu ochronę pasiek przed zarazami, że istnieje też obowiązek donoszenia o chorobach u pszczół, tak samo jak się donosi o chorobach zakaźnych u ludzi i zwierząt. Czyż nie jest oczywistem, że do oceny przypadków wątpliwych powinien w kraju istnieć organ, albo przynajmniej jednostka ukwalifikowana i odpowiednio przygotowana, której wskazówki w razie stwierdzenia zarazy musiałyby być miarodajnemi dla ochrony innych pasiek przed zagładą. Czy mamy w kraju wykształconego bakteryologa, którvby się podjął badań odnośnych i był przygotowany do przedsiębrania tych badań natychmiast, gdy tylko zajdzie potrzeba? Psie łby odcina się i posyła do Lwowa, gdy chodzi o stwierdzenie wścieklizny, któż nam w tym »rolniczym« kraju zbada plaster z czerwiem, gdy zajdzie podejrzenie zgnilca i kto nam powie, z jaką postacią tej choroby ma się do czynienia?

Niechaj te słowa stanowią apel do grona profesorów studyum rolniczego, aby w interesie przyszłości bartnictwa w kraju, dali inicyatywę do wykształcenia młodej, a zapałem

dla przedmiotu ożywionej siły naukowej, aby dali inicyatywę do utworzenia, może zrazu skromnej, lecz w niezbędne środki zaopatrzonej stacyi doświadczalnej, przygotowanej do badań z zakresu bakteryologii, stacyi, którąby zakres działania znalazła na obszarach całej Polski i pracowała tutaj tak, jak dla chluby nauki niemieckiej pracuje prof. Zander w Erlandze. Tutaj grono profesorów studyum rolniczego jest powołane do powzięcia inicyatywy; a jeżeli dla wykształcenia siły naukowej użyje się nawet pewnej kwoty z funduszów, przeznaczonych na odbudowę pasiek w Galicyi, nikt dobrze myślący z tego zarzutu czynić nie będzie, bo stanie się to w interesie przyszłości pszczelnictwa w kraju. Z krakowskiej uczelni ożywczy strumień wiedzy spłynie na zacofane szeregi naszych bartników, których zapatrywania i praktyki zbliżą się do praktyk i zapatrywań zachodu, w każdym zaś razie nie spełnią się obawy tych, którzy znając nasze stosunki, dają wyraz przypuszczeniu, że posada inspektora pszczelarstwa dostanie się osobistości znękanej już dotychczasową pracą zawodową, mającej przed sobą widmo zasłużonego stanu spoczynku, który jeszcze urozmaicać mają zajęcia inspektorskie. Ani mąż od wielkiej polityki, ani żaden poseł do parlamentu, ani nawet znawca sztuk pięknych, rybołowstwa, weterynaryi, ani nawet znakomity ogrodnik nie kwalifikuje się do objęcia tego stanowiska, lecz jedynie i wyłącznie pszczelarz praktycznie i teoretycznie przygotowany, który zajmie w świecie naukowym odpowiednie stanowisko. Lepiej jest zatem czekać, aniżeli spieszyć się z nominacyą, chociażby nawet bardzo sprytnego i ruchliwego kandydata, który może zrazu zdziała z rozmachem coś dla zaznaczenia swego istnienia, niebawem jednak stanie się... agentem od sprzedaży rojów, miodu i wosku, z aktów załatwiać będzie tak zwane partykularze swych niepotrzebnych wycieczek i podróży »urzędowych«, ostatecznie zaś ograniczy się do podpisywania kwitów na pierwszego.

O obchodzeniu się z pszczołami.

Umiejętność obchodzenia się z pszczołami jest koniecznym warunkiem skuteczności wszelkich prac w pasiece. Starsi,

racyonalnie prowadzący pasieki pszczelarze nabywają pod tym względem nadzwyczajnej wprawy i rzec można, odgadują niejednokrotnie myśli pszczół.

Trudniej to jednak przychodzi początkującym pszczelarzom. Mimo znajomości i zastosowania się do wszelkich rad i wskazówek, pomieszczonych we wszystkich niemal dziełach i podręcznikach pszczelarskich, np. — że należy wobec pszczół unikać gwałtownych ruchów, nie nosić czarnego stroju, zmienić strój, w którym się ma do czynienia z koniem i t. d... brak im niejednokrotnie wyczucia, kiedy t. zn. w jakiej porze winno się pewne zabiegi koło pszczół przedsięwziąść.

Chcąc w tym kierunku dać pewne wyjaśnienia, zaznaczam, że każdy pszczelarz przez swe obchodzenie się z pszczołami nastraja je odpowiednio do sposobu, jakim się do nich odnosi. Jeżeli obchodzi się z niemi stale w ten sposób, że im wszelkich przykrości oszczędza, wówczas pszczoły nie mają powodu do niepokoju i żądleń, przeciwnie zaś, jeżeli zabiegi jego przy pniach są sprzeczne z naturą i zwyczajami pszczół, ponosi te następstwa, że pszczoły są stale podrażnione i do użądleń skore.

Jakich więc zasad przestrzegać należy, chcąc cel osięgnąć?

Otóż przy wszelkich robotach w pasiece trzeba być wielkim pedantem, a każdą czynność w pasiece należy wykonać spokojnie, a przedewszystkiem dokładnie. Np. przy wyjmowaniu lub wkładaniu ramek do ula, nie należy używać silnych szarpnięć, lecz ramki wyjmować, względnie wkładać do ula powolnem posuwaniem tychże po listwach podkładkowych. Po wyjęciu ramki z ula, silnie obsiadłej przez pszczoły należy przed wstawieniem jej do koziołka, względnie przed oparciem jej o ul, usunąć pszczoły wiszące najczęściej u dolnej listwy ramki, a przez to uniknie się często zupełnie niepotrzebnego zgniecenia kilku pszczół. A wiadomą jest rzeczą, że nic tak pszczół nie wyprowadza z równowagi, jak brzęk cierpiącej pszczoły, a następnie zapach jadu, wydawanego przez pierwszą żądlącą pszczołę. Dalej nie powinno się używać kurzyska otwartego, ponieważ do niego wpadać mogą pszczoły, względnie okruchy wosku, a swąd takiej spalenizny doprowadza również pszczołę do silnego podrażnienia.

Ważną wreszcie uwagą dla początkujących pszczelarzy jest umiejętne otwieranie uli po odbytej zimowli. Pszczoły przygotowując się do zimowli, zakitowują zatwór zastawkę, podsuwkę — o ile jest w ulu — a wreszcie każdą ramkę dość silnie, wobec czego otworzenie ula, usunięcie zastawki itd. nie da się uskutecznić gołą ręką.

W tym wypadku należy się zaopatrzyć w dłuższy silny nóż, a po powolnem wyważeniu zatworu siekierą, przecina się nożem nałożony kit między zastawką, ramkami, a ścianami ula. Jeżeli do czynności tej wybierzemy ładny dzień wiosenny i pracę dokładnie i bez gorączki wykonamy, to pszczoły nas napastować nie będą i możemy przy tej sposobności i gniazdo zrewidować i kit pozostały na ścianach ula usunąć i sam ul podczyścić.

Najważniejszym jednak warunkiem umiejętnego obchodzenia się z pszczołami, jest wybranie odpowiedniej pory dnia przy uwzględnieniu panującego stanu powietrza. Znaną jest rzeczą, że najlepiej pracować koło pszczół od 8-mej rano do godziny 4-tej popołudniu, w czasie pięknej pogody. Wówczas bowiem stara mucha ugania za pożytkiem, a w ulu znajduje się młoda pszczoła, która nie jest zbyt skłonna do użądlenia. Jeżeli jednak mimo pogody słonecznej wieje silny wicher, jeżeli w polu brak pożytku, jeżeli wreszcie zanosi się na burze, a z nadciągającemi chmurami nastaje parne powietrze, wtedy ula lepiej nie otwierać, gdyż do ula ściąga wtedy lotna pszczoła, a podniecona dusznem i parnem powietrzem, broni zaciekle dostępu do ula.

Tu należy podnieść, że w okolicach, gdzie nie ma blisko potoków, względnie stawów, a pasiecznik nie ustawił w pasiece korytka z wodą, codzień w lecie odmienianą, te pszczoły w czasie upałów, nie mając blisko wody, z odległych okolic z trudem przez nie znoszonej — są stale zdenerwowane i do użądleń skłonne.

To samo można powiedzieć o ulach, w których panuje nadmierna wilgoć, dostająca się najczęściej od dna ula, stojącego na gołej ziemi.

Aby zmusić pszczoły, by brały wodę z korytka, w pasiece, a nie z innych miejsc, trzeba z wiosną, zanim pszczoły pójdą w pole, ustawić w pasiece korytko z wodą, do której jest dobrze — ale nie koniecznie — dodać szczyptę soli

a pszczoły do korytka pójdą po wodę. Wodę w lecie trzeba o ile możności codzień odmieniać, gdyż pszczoły wody nieświeżej pić nie chcą.

W końcu należy podnieść, że mimo przestrzegania tych wszystkich zasad trafiają się — jakkolwiek rzadko — chwile, że pszczoły w danym ulu okazują wielkie zdenerwowanie i pszczelarza przyjmują całą salwą żądeł, wówczas należy pracy w danym ulu zaniechać i wybrać do niej inną stosowniejszą porę.

Z przedstawionego sposobu obchodzenia się z pszczołami wynika, że wszelkie prace w pasiece — o ile wybrano odpowiednią porę, a postępuje się z oględnością i pieczołowitością o same pszczoły, wykonać można swobodnie i bez przeszkód ze strony pszczół.

Znając to, zrozumie każdy, jak mylnemi są twierdzenia laików, wyobrażających sobie, że pszczoły pszczelarzy dlatego nie żądlą, że ich znają.

Wiadomą jest rzeczą, że pszczoła żyje najdłużej przeciętnie od 6 do 8 tygodni, a kończy swój pracowity żywot tak przedwcześnie, stargawszy siły na nadmiernej pracy. Tylko pszczoły przyszłe na świat we wrześniu, względnie później, żyją do wiosny, a to właśnie dlatego, że w czasie zimy nie pracują i w ten sposób mogą przedłużyć swoje istnienie dla dobra rodziny aż do następnej wiosny. Pszczoły pszczelarza zatem znać nie mogą, gdyż pszczelarz do ula raz na jakiś czas tylko zagląda i to właśnie w chwili, gdy wszystka niemal lotna mucha znajduje się poza ulem.

Dla ścisłości należy podać, że jest pewna czynność w pasiece, którą należy wykonać wieczorem, a zatem w czasie, gdy wszystkie pszczoły są w ulu, a jest nią sztuczny odkład t. zw. przegon albo wybębnienie. Odkład ten polega na tem, że na ul, z którego mamy zrobić odkład stawiam rojnicę, otworzywszy przedtem czop w powale ula — i uderzając pałeczkami miarowo od dołu do góry w ściany ula, przepędzam w ciągu kilkunastu minut do rojnicy matkę oraz wielką część lotnej muchy, uzyskując przez to nowe roje. Odkład ten bardzo często stosowany za granicą mało znajduje u nas stosunkowo zastosowania.

J. Ch.

W sprawie cukru dla pszczół.

Już obecnie można powiedzieć, że rok bieżący będzie dla pszczelarzy bardzo niekorzystny, a przezimowanie pszczół bardzo trudne zwłaszcza dla tych pszczelarzy, którzy prowadzili gospodarkę rojną. Akacye i lipy zawiodły, zapasy miodu są bardzo skromne i nie ma już widoków na pomnożenie ich.

Wydział Towarzystwa pszczelarskiego zdając sobie sprawę z tego, że zapotrzebowanie cukru na zimowlę pszczół będzie w tym roku bardzo znaczne, czyni energiczne starania, aby uzyskać potrzebną ilość cukru i uzyskać go wcześnie, a nie tak jak w latach poprzednich bywało dopiero gdzieś bardzo późną jesienią, gdy pokarmianie jest już niemożliwem. Czy zabiegi Wydziału odniosą pożądany skutek, czy i kiedy otrzymamy cukier — za to w obecnych stosunkach wcale ręczyć nie możemy.

Dlatego zwracamy się przedewszystkiem do członków naszych z bardzo stanowczem wezwaniem aby miodu nie sprzedawali zbyt wcześnie, bo gdyby starania o cukier nie dopisały będą go musieli użyć do podkarmiania pszczół w jesieni i na wiosnę. Ze sprzedażą trzeba się wstrzymać aż do czasu, gdy członkowie będą mieć już cukier u siebie w domu i gdy będą wiedzieć czy ilość cukru, która im dostarczoną zostanie, wystarczy na podkarmienie zimowe i na potrzeby wiosenne. Na późniejszej sprzedaży miodu nic członkowie nie stracą, bo ceny miodu będą w zimie i na wiosnę z pewnością znacznie wyższe aniżeli w lecie i w jesieni. Wstrzymanie się od wczesnej sprzedaży miodu jest tem więcej wskazanem, że władze rządowe domagają się, aby pszczelarze, którzy chcą dostać cukier, dostarczyli centrali po 1 klgr. miodu z każdego posiadanego pnia.

Starając się o przydział cukru, musiało Towarzystwo równocześnie podać ilość członków i ilość pni, które członkowie posiadają bo według tego wymierzonym nam zostanie cukier, dlatego członkowie, którzy się wpiszą do Towarzystwa po dniu 1 sierpnia b. r. nie mogą już liczyć na otrzymanie cukru od nas.

Wydział Towarzystwa pszczelarskiego
w Krakowie.

Warunki uzyskania subwencyi na odbudowę pszczelnictwa.

Z Towarzystwa pszczelniczego.

Ze względu na liczne zapytania podajemy do wiadomości Czytelników dosłowny reskrypt c. k. Namiestnictwa (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Sekcya rolnicza) z dnia 24 września 1917, L. 18293/17.

1. Odbudowa pszczelnictwa powinna się oprzeć na pośrednictwie głównych korporacyi rolniczych w kraju, przy których ma istnieć siła fachowa, której zadaniem będzie prowadzić akcyę odbudowy pszczelnictwa w danym okręgu swej działalności.

Oprócz tego, ponieważ zniszczone pszczelnictwo wymaga obecnie szczegółowej opieki, utworzone być winny w kraju, oprócz powyższych, jeszcze kilka posad okręgowych, posad instruktorów pszczelnictwa, podległych inspektorowi przy głównych korporacyach, których opiece odpowiednia ilość powiatów będzie przydzielona.

2. Akcyę dotyczącą odbudowy pszczelnictwa prowadzić będą główne korporacye rolnicze w porozumieniu z kooperatywami (Towarzystwami) zajmującemi się pszczelnictwem.

3. Przy każdej głównej korporacyi rolniczej winna być wzorowa pasieka dyspozycyjna pod zarządem i kierownictwem organu fachowego, istniejącego przy tejże korporacyi. Oprócz tego pasieki wzorowe powinny się znajdować ile możności przy Towarzystwach pszczelarskich w siedzibie każdego instruktora okręgowego, któremi ci winni kierować.

4. Przy odbudowie zniszczonych wskutek działań wojennych pasiek dawałaby Centrala subwencye zasadniczo w naturze, t. j. w formie uli i przyrządów pszczelniczych, a tylko w wyjątkowych wypadkach w gotówce, a to w następujący sposób:

a) w ulach, rojach i przyrządach, jak i ewentualnie w ogrodzeniach, gdzie takie wyłącznie dla pasiek istniały — do wysokości 50% kosztów;

b) bezpłatnie nauczycielom ludowym i najuboższym włościanom w wysokości 5 osadów pszczelnych najwyżej;

c) subwencye w wysokości do 50% kosztów zakupna osadów pszczelnych dla większych gospodarstw uszkodzonych — nie więcej jak 10—20 osadów pszczelniczych;

d) subwencye na zakupno garnituru najniezbędniejszych przyrządów pszczelniczych wraz z miodarkami dla zniszczonych pasiek, które jednak przynajmniej już 25 osadów pszczelnych posiadają — do wysokości 50% kosztów;

e) subwencye na zakupno mniejszych garniturów i miodarek dla gospodarstw pszczelniczych zniszczonych przez wojnę celem rozdziału tychże w naturze bezpłatnie;

f) subwencye na zakupno uli u producentów prywatnych będą udzielane, o ile te będą odpowiadały budowie uchwalonej na ankiecie pszczelarskiej dnia 2 kwietnia 1917 w Centrali;

g) roje i ule będzie Centrala wogóle dostarczać sama za pośrednictwem Towarzystw rolniczych, albo przyznaną subwencyą pokryje koszt zakupna roji u hodowców prywatnych, a uli jak w ustępie *f)*.

5. Przy wzorowych pasiekach urządzane być winne kursa dla okolicznej ludności.

Tak pasieki dyspozycyjne, jak i wzorowe, zakładane by były: pierwsze kosztem Centrali, drugie przy współudziale lokalnych czynników przez dostarczenie miejsca etc.

6. Potrzebującym będzie Centrala dostarczać cukru denaturowanego za 50% ceny za pośrednictwem Towarzystw rolniczych.

7. Podania o pomoc w odbudowie zniszczonych przez działania wojenne pasiek należy wnosić do c. k. Namiestnictwa C. O. G. przez odnośne c. k. Starostwa, celem stwierdzenia szkody. Podania potwierdzone przez c. k. Starostwa mogą być albo bezpośrednio przesyłane c. k. Namiestnictwu C. O. G., lub też na ręce odnośnej organizacyi rolniczej, która je opiniuje i stawia odpowiednie wnioski.

W podaniach tych należy wyszczególnić:

a) wielkość szkody, tj. ilość zniszczonych pni (osadów pszczelnych i przyrządów;

b) jakość i system uli;

c) stopień szkody — czy zniszczenie zupełne, czy tylko pszczoły z zawartością wewnętrzną;

d) w razie gdy pasieka specyalnie dla siebie była ogrodzona — kosztorys ogrodzenia. O ule i o roje, jak również i o przyrządy pszczelarskie starają się Towarzystwa rolnicze same, albo z ich polecenia i pod ich kontrolą pomniejsze fachowe organizacye pszczelarskie, przedewszystkiem zaś dostarcza ich organizacyom Centrala, a organizacye oddają kompetującym. Produkcyę i zakupno tak uli, jak i roji nadzoruje Centrala i zatwierdza ceny.

MIÓD[1]).

(T. Zan).

Uszedłeś wielkiego świata,
Nie lubiąc skrzywionych czasów.
Mieszkasz wśród dolin i lasów,
Wiejska tobie miła chata.
Zniknąłeś z dawną prostotą,
Wolnością, gościną, cnotą.
Mody weszły, z niemi strata,
A miód się z modą nie brata,

Dawniej bywało inaczej.
Bogdajby to dawne wieki,
Gdzie nie okręt, lecz pasieki
Na stół przynosiły jadła!
Gdzie się nie znano z wizytą,
Gość z sercem, myślą odkrytą
Jedzie do zgodnego stadła.

Cały dom przyjąć sąsiada
Wychodzi, gromadka rada.
Siadajże, siadaj, Podstoli!
Zdrówże, czekana gościno!
Zjesz z nami, co Bóg pozwoli.
Dawaj, co masz tam, Maryno.
Suną się pulchne, rumiane,
I słodkim brzemienne makiem
Pirogi miodem nalane.
Idzie przysmak za przysmakiem:
Różne miodem smaczne ciasta,
Owoc na ostatnie danie.
A gdy z nim czysty plastr stanie,
Słodycz i wesołość wzrasta.
Mowa szczera w ustach lata,
Bo miód się z szczerością brata.

Od Administracyi.

PP. Stefania Góratowska w Czernichowie, Stanisław Majewski w Jaśle, Dr. Stanisław Walery Nowak w Piwnicznej, Ks. Tadeusz Sebastyański w Trześni, Jan Bach w Borzęcinie 414, Mieczysław Kotulski w Chojniku, Jan Paź w Stalach, Michał Małopolski w Szarwarku, Jan Zygmuntowicz w Krośnie, Józef Wójcicki w Chmielowie, Jan Marcinów

[1]) Wyjęte z dzieła: Adam Mickiewicz w świetle nowych źródeł 1815—1821, przez Józefa Tretiaka.

w Nowym Targu, Stanisław Targosz w Kajszówce. Przesłane pod adresem »Prawdy« należytości prenumeracyjne odebraliśmy dopioro 27. VI. i to po licznych urgensach. To właśnie było przyczyną. iż P. T. Członkowie »Pszczelarza« dotąd nie otrzymali. Winę za to ponosi w zupełności Administracya »Prawdy«. Po otrzymaniu wkładki natychmiast wciągnęliśmy P. T. Członków na listę i zarządzili wydanie tych numerów »Pszczelarza«, które jeszcze mieliśmy do dyspozycyi.

Kronika.

Porady w pszczelnictwie. Tak jak w wielu dziedzinach gospodarstwa, tak w pszczelnictwie trafiają się tu i ówdzie przeróżne przesądy, znajdujące jeszcze niestety wiarę u niektórych pszczelarzy.

Zbyteczną rzeczą byłoby je wymieniać, wspomnimy tylko o niektórych, by wykazać całą ich bezsensowność. N. p. niektórzy pszczelarze nie będą zupełnie rozmawiali o pszczołach po zachodzie słońca, a nawet o ileby ktoś w ich obecnosci napomknął słowem o pszczołach, zatykają sobie zaraz uszy a — czynią to z przekonaniem, że rozmowa o pszczołach po zachodzie słońca sprowadzi jakie nieszczęście na ich pasiekę.

Inni znów nie wypożyczą sąsiadowi ani na chwilę żadnego narzędzia pszczelarskiego, a to znów nie ze złej woli — lecz z obawy, że przez to pasieka ich mogłaby pójść na marne. Udowadnianie bezpodstawności tego rodzaju i innych wielu jeszcze przesądów jest zbyteczne.

Przy sposobności przestrzegamy jednak młodszych Braci pszczelarzy, by tego rodzaju przesądom, wyznawanym nieraz przez starszych pszczelarzy, nie dali się powodować i prosimy ich w imię postępu, by przesądom wszelkiego rodzaju przez postępową gospodarkę w pasiece odpowiednio przeciwdziałali.

Dawne pasieki. Władysław Łoziński omawiając obyczaje Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku, tak o pasiekach pisze:

»Z ubocznych działów gospodarstwa wiejskiego najbardziej rozwinięty jest chów drobiu i pszczelnictwo. Ale najwyżej pszczelnictwo; w każdej szlacheckiej wsi jest po kilkanaście, a czasami po kilkadziesiąt ulów. W łasach leżajskich, dopóki ich dzierżawcy Opalińskiego nie zaczęli nielitościwie karczować, kwitnie na wielką skalę bartnictwo, z samej Jedlnej dań pszczelna bartników tamtejszych, przynależna staroście, wynosi około półtorasta ulów. Wspomniane wyżej szlachcianki mają ulów [1]): pierwsza Raszkowa 240, druga Łozińska 600; tyleż ma ich Jakób Poniatowski w Mogilnicy; w załozieckich dobrach książąt Wiśniowieckich jest ich 800, w Strusowie i Sidorowie 1000, w kluczu buczackim 2500, w podhajeckim 2000 i t. p.«. Jakżeż obecnie wszystko się zmieniło... Są u nas wsie, gdzie pszczoły nie znalazłby na lekarstwo!...

---

[1]) W sprawozdaniu o ilości drobiu.

Brak sztucznej węzy. W Niemczech brak sztucznej węzy jest jeszcze dokuczliwszy, jak u nas, ponieważ wosk jest tam przez rząd zajęty i w małej tylko ilości pszczelarzom wydzielany. Radzą sobie tam w rozmaity sposób. Aby zużytkować starą zczerniałą robotę zamiast węzy sztucznej wycina się ją z ramek i ścina się brzytwą lub ostrym nożem budowę komórkową aż do ścianki środkowej, na której pozostaje tylko rysunek dna komórek, jak w sztucznej węzie. Tak przyrządzoną węzę wkleja się napowrót w ramkę i wstawia się do ula. Pszczoły wyczyszczą ją najdokładniej i wybudują nowe komórki.

Chcąc w braku sztucznej węzy dać pszczołom przecież jakiś początek do ramek, któryby dalej prosto ciągnąć mogły, można postąpić w następujący sposób: Stawia się ramkę górną beleczką na stole i łyżką blaszaną, której koniec zwęża się poprzednio w wązki dziubek, albo też rurką blaszaną, naprowadza się roztopiony wosk na tę górną beleczkę ramki. Wosk stygnąc tworzy wałek, który następnie można nożem z boków ściąć do właściwej grubości. Uważać tylko należy, aby ten sztuczny początek przypadał na sam środek beleczki i był prostopadły. Dla mocniejszego przytwierdzenia go do ramki dobrze jest zrobić przedtem na beleczce ramkowej wązki rowek, który następnie zalewa się woskiem. Na tym sztucznym początku pszczoły ciągną dalej regularną robotę. *M.*

Czy z róży mają pszczoły pożytek? Zdawałoby się, że z tego pięknego i wonnego kwiatu pszczoły mają duży pożytek. Tymczasem tak nie jest, bo tylko z niektórych róż zbierają pszczoły nektar i to z tych mianowicie, które mają kwiat drobny i nie zbito ułożony. Wszelkie więc róże miesięczne, dalej róże dzikie, a zwłaszcza szkockie róże żywopłotowe mają kwiaty miodonośne. Róże szlachetne o kwiecie zbitym są dla pszczół bezużyteczne. *M.*

Ceny pszczół w Poznańskiem wahają się za pień pszczół w ulu od 80 do 150 Mk., w kószce od 40 do 90 Mk. Roje płaci się w maju i czerwcu 10 do 12 Mk. za funt, w lipcu 7 do 8 Mk. *M.*

Dawniej a dzisiaj. W »Schlesische Bienenztg« opowiada jeden z pszczelarzy, że przeglądając dawną korespondencyę, znalazł list z roku 1886, pochodzący z Węgier, następującej treści: »Proszę Pana o zawiadomienie mnie, czy nie miałby Pan kupca na znakomity miód z miodarki, który mamy do sprzedania. Miodu tego mamy kilka tysięcy kilogramów i sprzedamy go po 40 centów kilogram w beczkach franco stacya kolejowa. W naszej gminie stoi około 1300 pni, które w tym roku przeciętnie dały po 30 klg. z pnia, lecz niestety odbiorców na miód nie mamy. Miód wysyłamy tylko od 5 klg. w górę, przy większych wysyłkach możemy dać odpowiedni opust według umowy«. Szkoda, że oferta ta pochodzi z przed przeszło 30 laty, bo dziś stosunki się zmieniły, a jakie są to ilustrują następujące zdarzenia: Pewien podróżny jadąc koleją zdradził się w rozmowie, że jest pszczelarzem. W tej chwili jeden z towarzyszy podróży objawił chęć kupna miodu i spytał o cenę. Pszczelarz nie mając ochoty

sprzedawać podał cenę 5 Mk. za funt. (W Niemczech obowiązuje cena 2 Mk. 75 fen. za funt). Drugi współtowarzysz daje 6 inny 7 Mk. i wśród całkiem regularnej licytacyi podnoszą cenę do 10 Mk. z dodatkiem innych przedmiotów w naturze, aby się tylko przy ofercie utrzymać.

Inne zdarzenie świadczy o popycie na pszczoły: Pewien pasiecznik ogłosił w gazecie, że ma pszczoły do sprzedania. Na swoje nieszczęście zapomniał podać cenę. Zaraz w pierwszych 10 dniach otrzymał 244 listów i 7 telegramów z zapytaniem o cenę, a 22 chętnych do kupna zgłosiło się osobiście ofiarując cenę tak wysoką, jakiejby sam nie był się odważył postawić. *M.*

Ocet z miodu. Przy obecnym braku dobrego, naturalnego octu, którego zawsze w gospodarstwie domowem potrzeba, nie zawadzi przypomnieć, że z miodu sporządzić można naturalny ocet według następującego przepisu: Na 6 litrów przegotowanej wody daje się 1 litr miodu do tego dodaje się skórkę kwaśnego chleba lub trochę kwaśnego ciasta i odstawia się na 4 do 5 tygodni na miejsce ciepłe lecz nie gorące. Skoro płyn się oczyści zlewa się już gotowy ocet do flaszek. Zbytniego ciepła trzeba unikać, bo ocet zgorzknieje. Do wyrobu octu użyć można miodu pośledniejszego gatunku. *M.*

C. k. Rada szkolna okręgowa w Żółkwi wydała następujący okólnik:

»L. 1034. Żółkiew, 27 maja 1918.

Do Rady szkolnej miejscowej (wszystkie w powiecie).

Celem podniesienia w tutejszym okręgu pasiecznictwa i zaznajomienia nauczycielstwa z najnowszymi zdobyczami tej gałęzi gospodarstwa naszego, uchwaliła c. k. Rada szkolna okręgowa na pełnem posiedzeniu odbytem dnia 25 maja 1918 r. wezwać wszystkie Rady szkolne miejscowe do zaprenumerowania dla każdej szkoły, tamtejszej Radzie szkolnej miejscowej podległej, tak w miastach jakoteż po wsiach czasopisma »Pszczelarz«. Adres Redakcyi i Administracyi »Pszczelarza«: Kraków, Plac Szczepański l. 8.

Prenumeratę roczną w kwocie 7 Kor. należy za rok 1918 wysłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi, a pokryć z funduduszów szkolnych miejscowych.

Do dni 8 donieść należy c. k. Radzie szkolnej okręgowej, że reskrypt niniejszy został wykonany.

Zarządowi szkoły ludowej (wszystkie w powiecie)

do wiadomości. Zaprenumerowane czasopismo winien Kierownik szkoły po przeczytaniu udzielić podwładnemu sobie gronu nauczycielskiemu do przestudyowania, a następnie poszczególne numera wypożyczać młodzieży nauki dopełniającej«.

Za tak życzliwe poparcie naszego młodego pisma przedewszystkiem składamy Świetnej c. k. Radzie okręgowej w Żółkwi podziękowanie, a to tem gorętsze, iż ufamy, że ten wymowny przykład zjedna nam poparcie i u innych c. k. Rad szkolnych okręgowych. *Redakcya.*

Przestroga dla zamawiających pszczoły z zagranicy.

W tych dniach otrzymaliśmy następujący list:

»W dniu 11 marca b. r. zamówiłem u Ambrożica listem poleconym expres 11 pni (Ambrożić'sche Lagerstöcke) i przesyłając jednocześnie podaną w nadesłanej mi ofercie cenę po 125 K za pień, — zażądałem dostawy bezzwłocznej. Gdy czas mijał, — a nie mogłem się doczekać ani pszczół ani też, mimo parokrotnych upomnień, żadnej odpowiedzi, odniosłem się z końcem kwietnia do policyi w Lublanie. To widoczna poskutkowało — w dniu 2 maja nadeszły pszczoły, atoli zamiast 11 tylko 9 pni i te obciążone jeszcze zaliczką 1200 K, tytułem nadpłaty. Na moje żądanie zaliczkę cofnięto i pszczoły odebrałem, a następnie przełożyłem je do swoich uli i okazało się, że to słabe, teraz sztucznie zrobione roje z samej starej muchy, osiadłej przeciętnie na 6 połówkach małych ramek niemieckich bez żadnego czerwiu i bez miodu. Susz stary, czarny do ramek świeżo powkładany w kawałkach głębokości około 12 cm.«.

Odpowiedzi na pytanie z Nr. 5 „Pszczelarza".

Druga odpowiedź na pytanie z Nr. 5 „Pszczelarza".

1. Maleńki owad, koloru różowego, siedzący na grzbiecie pszczoły, to wesz pszczela. Jest to pasożyt, żyjący sokami swej ofiary, jak wszystkie inne wszy. Pień zawszawia się tylko z braku czystości w ulu, a leżące na dnie śmieci, to gniazdo wylęgu tego pasożyta.

Chcąc pszczoły od tej plagi uwolnić, należy najpierw ul dobrze wyczyścić i dno wyskrobać. Przed oczko wylotowe założyć kratę przegrodawczą, dno silnie natrzeć okawilą i dobrze okadzić dymem. Dymu wesz nie znosi i sama spada, jak również pszczoły, przechodząc przez kratę przegrodową, z siebie ją strącają, ul zaś codziennie wymiatać. Gdy pszczoły osłabły przez dłuższe dręczenie wszą i są mało ruchliwe można im zadać syropu cukrowego lub miodu z małą dawką alkoholu, przez sztuczne podniecenie stają się one niespokojne, a trąc się o siebie i kratę przegrodową wcześniej od wszy się czyszczą.

Po 2—3 dniach powyższej próby przeglądamy ul, czy matka jest od niej wolna, która, nie mogąc sobie sama poradzić, często ginie. Gdy zauważymy na niej jeszcze wesz — chwytamy ją lecz bardzo ostrożnie, by nie zgnieść jej odwłoku lub też całej i wesz zdejmujemy.

Pszczoły obsiadłe wszą są leniwe i słabo pracują.

S. Markiewicz.

Trzecia odpowiedź na pytanie z Nr. 5 „Pszczelarza".

Jeżeli w danym wypadku rozchodzi się o weszkę pszczelą, to podawano rozmaite sposoby jej tępienia. Najwięcej w użyciu była kamfora, która jednak jest mało skuteczna, a obecnie bardzo droga i trudna do nabycia. Najwięcej działa jeszcze bardzo staranne wymiatanie wszystkich odpadków i nieczystości z dna ula i wszelkich kątów i szczelin, przez to niszczy się gniazda i zarodki wszy, oraz posypywanie na dnie ula trocin z drzewa smolnego sosnowego, które co pewien czas, skoro trochę wywietrzeją, trzeba zmieniać. Z matki, którą najwięcej trapią wszy, trzeba je zbierać palcami lub cienkim patyczkiem. *M.*

Odpowiedzi Redakcyi.

S. Izewski, Biała. Z rojami do odstąpienia mimo poprzedniego ogłoszenia nikt się nie zgłosił.

Ceny miodu ogłoszone w numerze 6 »Pszczelarza«.

Kilka uli do sprzedania ma firma ogrodnicza Freegego w Krakowie, należałoby się z nią bezpośrednio porozumieć.

Kończyński, Biały Dunajec; Wojciech Piechur, Laskowa. Fabryki krajowe narzędzi pszczelniczych obecnie nie są w ruchu, a niektóre pozakrajowe obsługują, ze względu na stosunki wojenne, nieregularnie.

Kalendarz robót pszczelarskich na lipiec.

Dalszy ciąg tych robót jakie były w czerwcu. Zapobiegać dalszemu zrajaniu się pszczół. Podbieranie miodu jeśli jest obfity pożytek w polu dla pszczół. Baczyć pilnie, czy młode tegoroczne matki czerwią prawidłowo; odnośną uwagę zapisać do książki pszczelniczej. Dopilnować ażeby roje obrobiły się należycie, szczególniej, aby zabudowały potrzebne im na zimę gniazdo (pełnych ramek 7—8).

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie. — Odpowiedzialny redaktor Józef Lorenz
Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.